

Izabela Rutkowska: Teresa i Faustyna – oblubienice Miłości Miłosiernej

Te dwa małe kwiatki Jezusa (bo jedna i druga tak siebie nazywa, wybierając jako swój symbol stokrotkę lub fiołek) mocno zakorzeniły się w historii Kościoła – w historii wiary wielu osób. Niezłomnie przekonane, że Bóg, który jest tak bardzo kochający i miłosierny, na pewno przyjmie je do swego królestwa, już w czasie ziemskiego życia snuły plany swojej nadprzyrodzonej misji po śmierci. Obie też były przekonane, że to właśnie po śmierci – nieskrępowane ziemskimi okolicznościami, konwenansami, cierpieniami – będą mogły działać stokrotnie skuteczniej – pisze Izabela Rutkowska.

Pomysł zestawienia tych dwóch świętych kobiet nie jest nowy. W 2005 roku wydawnictwo Flos Carmeli wydało „Nowennę Miłosierdzia”, która jest nowenną właśnie do św. Teresy od Dzieciątka Jezus (1873–1897) i do św. Faustyny (1905–1938), a której celem jest m.in. złożenie osobistego aktu oddania się Miłości Miłosiernej. Ten mały modlitewnik opracowały Karmelitanki Bose z Karagandy[1]. Zestawienia takiego podjął się też ks. Jan Machniak[2].

Sen o św. Teresie

Zacząć należy od opisu pewnego snu, którego doświadczyła św. Faustyna, a którego bohaterką była właśnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus:

Pragnę zapisać jeden sen, który miałam o św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Jeszcze byłam nowicjuską i miałam pewne trudności, w których nie mogłam sobie poradzić. (...) Cierpienia moje z tego powodu były tak wielkie, że już nie wiedziałam, jak dalej żyć; ale nagle przysłała mi myśl, żebym się modliła do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. (...) W piątym dniu nowenny śni mi się św. Teresa, ale jako by była jeszcze na ziemi. Ukryła przede mną świadomość, że jest świętą i zaczęła mnie pocieszać, żebym się tak nie smuciła z powodu tej sprawy, ale więcej ufała Bogu. – Mówi mi, że: I ja cierpiałam bardzo wiele. – A ja nie bardzo dowierzałam jej, że ona dużo cierpiała, i mówiłam jej, że: Mnie się zdaje, że ty nic nie cierpisz. – Jednak Teresa św. odpowiedziała mi, przekonując, że wiele cierpiała, i powiedziała mi: Siostrze, niech siostra wie, że na trzeci dzień siostra tę sprawę załatwi jak najpomyślniej. – Kiedy ja nie bardzo chciałam jej wierzyć, wtem ona daje mi się poznać, że jest świętą. – W tej chwili duszę moją napełniła radość i mówię do niej: Tyś jest świętą. – A ona mi powiada, że: Tak, jestem świętą i ufaj, że sprawę tę załatwisz na trzeci dzień. – I powiedziałam do niej: Tereniu święta, powiedz mi, czy będę w niebie? – Odpowiedziała mi, że: Będzie siostra w niebie. – A czy będę świętą? – Odpowiedziała mi, że: Będzie siostra świętą. – Ale, Tereniu, czy ja będę tak świętą, jak Ty, na ołtarzach? – A ona mi odpowiedziała: Tak, będziesz świętą jak i ja, ale musisz ufać Panu Jezusowi. – I zapytałam się jej, czy ojciec i matka będą w niebie, czy [niedokończone] – Odpowiedziała mi: Będą. – I zapytałam dalej: A czy siostry i bracia moi będą w niebie? – Odpowiedziała mi, żebym się modliła za nich bardzo, a nie dała mi pewnej odpowiedzi. Zrozumiałam, że potrzebują dużo modlitwy. To jest sen i jak to mówi przysłowie: sen mara, a Bóg wiara, ale jednak na trzeci dzień

załatwiłam tę trudną sprawę, jako mi powiedziała, z tak wielką łatwością. Jak mi powiedziała, dosłownie się spełniło wszystko co do tej sprawy. To jest sen, ale on miał swoje znaczenie” [Dz. 150][3].

Droga na ołtarze

Sen o Teresie ukazuje przede wszystkim święte ambicje Faustyny – aby być wielką świętą czczoną na ołtarzach. Można rzec – zuchwałę pragnienia jak na kogoś, kto zwykł nazywać siebie nędzą... Ale motyw ze snu pojawia się też na jawie, gdzie znajdujemy wytłumaczenie tego, pozornego tylko, paradoksu: „chcę zostać świętą i ufam, że miłosierdzie Boże i z takiej nędzy, jaką jestem, może uczynić świętą, bo przecież mam dobrą wolę. Pomimo wszystkich porażek chcę walczyć jak dusza święta i chcę postępować jak dusza święta. Niczym się nie będę zniechęcać, jak się nie zniechęca dusza święta. Chcę żyć i umierać jak dusza święta, wpatrzona w Ciebie, Jezu na krzyżu rozpięty, jako we wzór, jak mam postępować” [Dz. 1333].

Sen o Teresie ukazuje przede wszystkim święte ambicje Faustyny – aby być wielką świętą czczoną na ołtarzach

Teresa miała podobne pragnienia: „nie przestaję żywić śmiałej ufności, że stanę się wielką Świętą, gdyż nie liczę na swoje zasługi, nie

mając żadnych, lecz nadzieję pokładam w Tym, który jest Samą Świętością”[4]. Delikatna i krucha miała w sobie zapał św. Joanny D’Arc, zamknięta w klauzurze czuła się misjonarką zdolną ewangelizować najdalsze krańce świata. Marzenia jej duszy były wręcz nieogarnione – bo (jak twierdziła) tylko takie przystoi mieć, gdy jest się dzieckiem Boga.

Rok beatyfikacji Teresy (1923) to czas, kiedy Helena Kowalska zaczyna na poważnie realizować swoje powołanie (mimo sprzeciwu rodziny) – wyjeżdża do Łodzi, potem do Warszawy, aby zapracować na swoje zakonne wiano. Natomiast rok kanonizacji Teresy (1925) to czas, kiedy w końcu Helena została przyjęta do zakonu. Nie ma żadnych poświadczeń, jakoby знаła duchową biografię karmelitanki z Lisieux. Wiemy jednak, że miała do niej nabożeństwo przed wstąpieniem do zakonu, co nie może dziwić, ponieważ droga Teresy na ołtarze była naprawdę spektakularna. Świat oszalał na punkcie tej Francuski, a jej duchowe zapiski były rozchwytywane już od pierwszego wydania, sam zaś opis świadectw cudownych uzdrowień za jej wstawiennictwem tylko w latach 1914–18 zajął 500 stron. Jej grobowiec tonął w kwiatach, a z powodu napływu tysięcy wiernych musiano go otoczyć kratą. To było autentyczne wołanie wiernych „Santa subito!”. I w imię tego niezwykłego poruszenia odstąpiono od zasady mówiącej, że musi minąć minimum 50 lat od śmierci, aby móc ogłosić kogoś świętym. Zarówno na beatyfikacji, jak i na kanonizacji obecni byli polscy kapłani, zakonnicy, biskupi – jej kult zadomowił się więc w Polsce bardzo szybko.

Droga Faustyny do owej ołtarzowej świętości, przepowiedzianej we śnie przez Teresę, była o wiele trudniejsza. Paradoksalnie, właśnie dlatego, że jej życie mistyczne obfitowało w tak wiele wizji, a ponadto niosło orędzie dla całego świata, które wymagało ustanowienia nowego święta, wprowadzało nową modlitwę, do tego obraz (!) – potrzebowano znacznie bardziej szczegółowych badań, analiz, świadectw. Błędy zawarte w pierwszym maszynopisie *Dzienniczka*, będące efektem nadgorliwości siostry przepisującej tekst, były potraktowane znacznie poważniej niż te, których dopuściła się matka Agnieszka w przypadku zapisków Teresy. Pierwsze krytyczne wydanie, odsłaniając prawdziwy

styl świętej z Lisieux, ujrzało światło dzienne przecież dopiero w 1957 roku (32 lata po kanonizacji). Zatytułowano je *Rękopisy autobiograficzne*, ponieważ nawet poprzedni tytuł – *Dzieje duszy* – nie był autorstwa Teresy. Nie miało to jednak wpływu na kult tej młodej karmelitanki, wręcz go wzmogło.

Tak jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus była „gwiazdą pontyfikatu” Piusa XI, tak św. Faustynę można nazwać „gwiazdą pontyfikatu” Jana Pawła II. Nie było chyba osoby, która bardziej przejęła się zapisanym przez nią orędziem. To właśnie ją kanonizował jako pierwszą osobę XXI wieku (30 kwietnia 2000 roku) – tak jakby chciał naznaczyć nową erę Bożym Miłosierdziem, wskazać ludzkości na koniec swojego pontyfikatu drogę ratunku i uświęcenia.

Tajemnica cierpienia

Kolejna dość ciekawa kwestia, która wyłania się z opisu snu, dotyczy cierpienia. Faustyna nie dowierza, że Teresa może doświadczać jakiś wielkich cierpień (a na pewno nie podejrzewa, że mogłaby cierpieć bardziej od niej). Jak wiemy, taki był właśnie na początku ów stereotypowy obraz tej młodej karmelitanki, tak chętnie nazywanej Tereską, Terenią, przedstawianą na równie odrealnionych słodkich obrazkach. Dopiero po wydaniu tzw. żółtego zeszytu (czyli zapisków notowanych przy łożu śmierci) jej rysy nabrały wręcz męczeńskiej powagi. Można było dowiedzieć się nie tylko o wielkim bólu fizycznym, ale i o wewnętrznych ciemnościach, które charakteryzował brak radości płynącej z wiary, zwątpienie w to, aby te małe codzienne ofiary miały rzeczywiście wartość, a nawet zwątpienie w istnienie nieba[5]. W ostatnim stadium choroby doświadczała nawet pokusy popełnienia

samobójstwa[6]. Jak mówiła: „Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć. Nigdy! Nigdy! Nie mogę tego wytłumaczyć inaczej jak tylko moim gorącym pragnieniem zbawiania dusz”[7].

*Dopiero po wydaniu tzw.
żółtego zeszytu (czyli
zapisków notowanych przy
łożu śmierci) rysy Teresy
nabrały wręcz męczeńskiej
powagi*

W przypadku Faustyny, mam wrażenie, że jest odwrotnie – jej stereotyp mówi przede wszystkim właśnie o cierpieniu i ofierze. Dopiero wspomnienia jej

współsióstr, notowane do procesu beatyfikacyjnego, pozwalają ujrzeć ją w nowym świetle – jako osobę pogodną, energiczną, szczerze i emocjonalnie reagującą na zakonne wydarzenia i siostrzane relacje[8]. Przez wiele z nich była naprawdę lubiana i ceniona. Co ciekawe, badanie *Dzienniczka* pod kątem opisów mistycznych stanów wykazało, że opisów szczęścia duszy jest dwa razy więcej niż opisów cierpienia duszy[9].

Ofiary i oblubienice Bożego miłosierdzia

Ich mistyczna droga była diametralnie różna – w przypadku Teresy mówi się o tzw. czystej mistyce – bez wizji, audycji, stygmatów i innych nadzwyczajnych fenomenów (nie mówi się nawet o jakimś szczególnym kierownictwie duchowym); w życiu zaś Faustyny mamy do czynienia wręcz z nadmiarem – w samym *Dzienniczku* znaleźć można ok. 300 opisów różnych wizji, każda prawie strona zawiera dialog z Jezusem, do tego ukryte stygmaty, cud z różami, cud wstrzymania burzy, nadzwyczajna asysta przy umierających duszach. Istota jednak ich

duchowej drogi była ta sama – była nią miłość do Chrystusa, a poprzez Chrystusa do całej Trójcy i wszystkich ludzi na świecie, szczególnie tych, których życie wieczne było dramatycznie zagrożone potępieniem. Każda z nich (czy to przez rozum oświecony wiarą, czy przez objawienia) rozpoznała tę najważniejszą prawdą – że Bóg jest miłością, i to miłością miłosierną. Każda odczuwała tę miłość na sposób oblubieńczy. Każda miała też przynaglenie, aby zapisać swój osobisty akt ofiarowania się Bożemu miłosierdziu. Warto zapoznać się z pełnymi tekstami tych aktów:

O mój Boże! Trójco Błogosławiona, pragnę Cię Kochać i starać się, by Cię Kochano, pracować na chwałę świętego Kościoła, ratując dusze, które przebywają na ziemi, i wybawiając te, które cierpią w czyśćcu. Pragnę wypełnić doskonale Twoją wolę i osiągnąć ten stopień chwały, który przygotowałaś mi w swym królestwie, jednym słowem, pragnę być Świętą; czuję jednak moją słabość i proszę Cię, o mój Boże, Ty sam bądź moją Świętością.

Skoroś mnie aż tak umiłował, że dałeś mi swego jedyne Syna, by stał się moim Zbawicielem i Oblubieńcem, to nieskończone skarby Jego zasług i do mnie należą, ofiaruję je Tobie z radością błagając, abys patrzył na mnie już tylko przez Oblicze Jezusa i przez Jego Serce gorejące Miłością.

Ofiaruję Ci także wszystkie zasługi Świętych (którzy są w Niebie i na ziemi), akty Miłości ich, jak również świętych Aniołów; wreszcie ofiaruję Ci, o Trójco Błogosławiona, Miłość oraz zasługi Najświętszej Panny, mej drogiej Matki, przez której ręce składam moją ofiarę, prosząc, by ją Tobie przedłożyła. Jej Boski Syn, mój Umilowany

Oblubieniec, powiedział nam za dni swego śmiertelnego życia: „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam”. Jestem więc pewna, że spełnisz moje pragnienia, o mój Boże, że im więcej zamierzasz dać, tym więcej każesz pragnąć. Czuję w moim sercu niezmiernie pragnienia, toteż proszę z ufnością, byś pospieszył zabrać na własność moją duszę. Ach! nie mogę przyjmować Komunii świętej tak często, jak tego pragnę, ale czyż Ty, o Panie, nie jesteś Wszechmocnym? Pozostań we mnie jak w tabernakulum, nie oddalaj się nigdy od Twojej małej hostii...

Chciałabym Cię pocieszyć za niewdzięczność występnych i błagam, odbierz mi wolność czynienia czegokolwiek wbrew Twemu upodobaniu. Jeżeli przez słabość kiedyś upadnę, niechże Twoje Boskie Wejrzenie natychmiast oczyści mą duszę, wyniszczając jej wszelkie niedoskonałości, jak ogień, który wszystko przemienia w siebie...

Dziękuję Ci, o mój Boże! za wszystkie łaski, jakimi mnie obdarzyłeś, a szczególnie za to, że mnie przeprowadziłeś przez próbę cierpienia. W dniu ostatecznym z radością będę patrzyła na Ciebie trzymającego berło Krzyża; skoro raczyłeś podzielić się ze mną tym drogocennym Krzyżem, ufam, że w Niebie będę podobna do Ciebie i na moim uwielbionym ciele ujrzę jaśniejące chwałą stygmaty Twojej Męki...

Mam nadzieję, że po tym ziemskim wygnaniu pójdę radować się z Tobą w Ojczyźnie; nie chcę jednak zbierać zasług na Niebo, chcę pracować jedynie z Miłości ku Tobie, tylko w tym celu, by sprawiać Ci radość, pocieszać Twoje Najświętsze Serce i ratować dusze, które będą Cię kochać przez wieczność całą.

Pod wieczór życia stanę przed Tobą z pustymi rękoma, bo nie proszę Cię, Panie, byś liczył moje uczynki. Wszelka sprawiedliwość nasza jest skażona w Twych oczach. Pragnę więc przyodziać się Twoją własną Sprawiedliwością i jako dar Twojej Miłości otrzymać wieczne posiadanie Ciebie samego. Nie chcę więc innego Tronu ani innej Korony, jedynie tylko Ciebie samego, o mój Umiłowany!...

W Twoich oczach czas jest niczym, jeden dzień jest jak tysiąc lat, toteż w jednej chwili możesz przygotować mnie do stawienia się przed Tobą...

Pragnąc, aby całe moje życie było aktem doskonałej Miłości,
POŚWIĘCAM SIEBIE NA OFIARĘ CAŁOPALNĄ TWOJEJ MIŁOSIERNEJ
MIŁOŚCI błagając, byś mnie wyniszczał nieustannie, przelewając w moją duszę strumienie nieskończonej czułości, ukryte w Tobie, bym w ten sposób, o mój Boże, stała się Męczennicą Twej Miłości! Niechaj to Męczeństwo przygotuje mnie do stawienia się przed Tobą, a potem przyprawi mnie o śmierć, aby dusza moja mogła bezzwłocznie ulecieć w wieczyste objęcia Twej Miłosiernej Miłości...

Pragnę, mój Umiłowany, za każdym uderzeniem serca niezliczone razy ponawiać tę ofiarę, aż rozproszą się cienie i będę mogła ponawiać wyznanie mej Miłości w Wiekuistym Twarzą w Twarz...!

Maria Franciszka Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego
Oblicza[10]

Teresa zapisała swój akt 9 czerwca 1895 roku, w Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, (2 lata przed śmiercią). Jak pisała: w ten dzień „doznałam wielkiej łaski: zrozumiałam lepiej niż kiedykolwiek, jak bardzo Jezus chce być kochany”[11].

39 lat później, w Wielki Czwartek, 29 marca 1934 roku podobny akt pisze Faustyna – jako odpowiedź na prośbę samego Jezusa (4 lata przed śmiercią).

Wobec nieba i ziemi, wobec wszystkich chórów anielskich, wobec Najświętszej Maryi Panny, wobec wszystkich Mocy niebieskich oświadczam Bogu w Trójcy Jedynemu, że dziś w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, Odkupicielem dusz, składam dobrowolnie z siebie ofiarę za nawrócenie grzeszników, a szczególnie za te dusze, które straciły nadzieję w miłosierdzie Boże. Ofiara ta polega na tym, że przyjmuję z zupełnym poddaniem się woli Bożej wszystkie cierpienia i lęki, i trwogi, jakimi są napełnieni grzesznicy, a w zamian oddaję im wszystkie, jakie mam, pociechy w duszy, które płyną z obcowania z Bogiem. Jednym słowem, ofiaruję za nich wszystko: Msze święte, Komunie święte, pokuty i umartwienia, modlitwy. Nie lękam się ciosów – ciosów sprawiedliwości Bożej – bo jestem złączona z Jezusem. O Boże mój, pragnę tym sposobem wynagrodzić Ci za te dusze, które nie dowierzają dobroci Twojej. Ufam wbrew wszelkiej [nadziei] w morze miłosierdzia Twego. Panie i Boże mój – cząstko, cząstko moja na wieki – nie na własnych siłach opieram ten akt ofiarowania, ale na mocy, która płynie z zasług Jezusa Chrystusa. Powtarzać będę codziennie ten akt ofiarowania następującą modlitwą, której mnie sam nauczyłeś, Jezu: – *O Krwi i Wodo, któraś wytrysła naówczas jako źródło miłosierdzia dla nas z Serca Jezusowego, ufam Tobie.*

Obie święte traktowały ów zapis bardzo poważnie – podpisały go pełnym zakonnym imieniem (z predykatem), podając dokładną datę – kalendarzową i liturgiczną.

Misja po śmierci

Te dwa małe kwiatki Jezusa (bo jedna i druga tak siebie nazywa, wybierając jako swój symbol stokrotkę lub fiołek) mocno zakorzeniły się w historii Kościoła – w historii wiary wielu osób. Niezłomnie przekonane, że Bóg, który jest tak bardzo kochający i miłosierny, na pewno przyjmie je do swego królestwa, już w czasie ziemskiego życia snuły plany swojej nadprzyrodzonej misji po śmierci. Obie też były przekonane, że to właśnie po śmierci – nieskrępowane ziemskimi okolicznościami, konwenansami, cierpieniami – będą mogły działać stokrotnie skuteczniej.

Znana jest deklaracja Teresy, że stanie się wtedy małą złodziejką i będzie kradła z nieba, co tylko jej się spodoba, a co mogłoby stanowić pomoc bądź pocieszenie dla tych, którzy wciąż pozostali na ziemi. „Niebo będę przeżywać, czyniąc dobro na ziemi”[12].

Św. Faustyna pisała: „Czuję dobrze, że nie kończy się posłannictwo moje ze śmiercią, ale się zacznie. O dusze wątpiące, uchylę wam zasłony nieba, aby was przekonać o dobroci Boga, abyście już więcej nie raniły niedowierzaniem najśłodsze Serca Jezusa. Bóg jest Miłością i Miłosierdziem” [Dz. 281; por. 483; 1614]. „O Jezu mój, chociaż pójdę do

Ciebie i napełnisz mnie sobą, [i] to będzie pełnia szczęścia mojego – jednak nie zapomnę o ludzkości; pragnę uchylić zasłony nieba, aby o miłosierdziu Bożym nie wątpiła ziemia” [Dz. 930].

Powyższy szkic wskazuje tylko parę elementów. Na pewno warte podkreślenia byłyby relacje rodzinne tych świętych, symbolika florystyczna – tak bardzo zbieżna, nade wszystko zaś droga dziecięcej ufności.

W 1997 roku św. Jan Paweł II ogłosił św. Teresę od Dzieciątka Jezus doktorem Kościoła. Myślę, że powinniśmy kontynuować starania, aby św. Faustyna także uzyskała ten tytuł.

dr Izabela Rutkowska

**Wszystkie teksty z Teologii Politycznej Co Tydzień
[491]: Św. Faustyna. Polski XX wiek i skandal miłosierdzia**

Przypisy:

[1] *Nowenna Miłosierdzia ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus i św. Faustyną Kowalską*, oprac. Siostry Karmelitanki Bose z Karagandy, Poznań 2005.

[2] J. Machniak, *Miłosierdzie Boże w doktrynie św. Teresy z Lisieux i św. Faustyny Kowalskiej*, w: <https://www.karmel.pl/milosierdzie-boze-w-doktrynie-sw-teresy-z-lisieux-i-sw-faustyny-kowalskiej-1/> [dostęp: 07.01.2023, godz. 21.50].

[3] Św. s. Faustyna Kowalska ZMBM, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Kraków 2014, s. Z tego względu, że akapity tekstu są numerowane, dalej zamiast przypisu będzie stał skrót odwołujący do danego numeru, np.: [Dz. 150].

[4] Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, tłum. A. Bartosz, Kraków 1997, s. 82.

[5] Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma mniejsze*, tłum. Karmelitanki Bose, Kraków 2003, s. 347.

[6] A. Belloni, *Sofferenza e amore in S. Teresa di Lisieux*, Modena 1997, s. 20.

[7] *Żółty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez matkę Agnieszkę od Jezusa*, tłum. E. Szwarzenberg Czerny, J. Dobraczyński, Warszawa 1998, s. 195.

[8] Zob. *Wspomnienia o Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, oprac. s. M.E. Siepak ZMBM, Kraków 2011.

[9] Zob. I. Rutkowska, *Niepojęty świat duszy. Język doświadczeń mistycznych św. Faustyny Kowalskiej*, Teolingwistyka 12, Tarnów 2017.

[10] Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma mniejsze*, tłum. Karmelitanki Bose, Kraków 2003, s. 213-215.

[11] Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, tłum. A. Bartosz, Kraków 1997, s. 182.

[12] Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma mniejsze*, tłum. Karmelitanki Bose, Kraków 2003, s. 393.